GONIEC KRAKOWSKI 1 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 28·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 30·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Piątek 2 kwietnia 1920. Nr. 92.



Strajk w Zagłębiu dąbrowskiem ostatecznie zlikwidowany.

Sosnowiec (PAT). Strajk generalny został wczoraj zupełnie zlikwidowany.

Niesłychany terror czeski na Spiszu i Orawie!

Czesi lekceważą wszelkie zarządzenia komisyi koalicyjnej.

Kraków (PAT). Z Żywca donoszą nam: Chociaż dopiero kilka dni upłynęło od przybycia na Spisz i Orawę oddziałów francuskich, a już okazuje się, że **Czesi zlekceważyli rozporządzenie międzynarodowej komisyi cieszyńskiej, dotyczące opróżnienia terenów plebiscytowych przez żandarmeryę czeską.** Ludność orawska i spiska z rozgoryczeniem podaje, że **oddziały czeskie w szeregu miejscowości pozostają dotychczas, motywując to rzekomemi prośbami mieszkańców, aby ich broniono przed najazdem Polaków.** Zachodzi przypuszczenie, że w niedługim czasie **na Spiszu i Orawie zapanują te same stosunki, jak w Cieszyńskiem. Terror ze strony czeskich urzędników, żandarmeryi i straży granicznej trwa w dalszym ciągu.** Tem też tłumaczy się fakt, że ludność, **która dawniej masowo** zdążała na odpusty do Kalwaryi, **w tym roku wyrusza tylko małemi gromadkami i te nieraz, podobnie jak przed okupacyą francuską, przekradając się przez granicę. Uchodźcy spisko-orawscy dotychczas nie mogą powrócić do wsi rodzinnych, gdyż żandarmerya czeska, wzmocniona tuż przed przybyciem Francuzów, odgraża się natychmiastowem aresztowaniem. Oprócz czeskich żandarmów pozostawiono po wsiach wielu żołnierzy w cywilnych ubraniach.**

400 zakładników polskich wraca z niewoli bolszewickiej.

Warszawa (PAT). Otrzymano z Moskwy depeszę, że w tych dniach zostanie wyprawiony **nowy transport, liczący około 400 zakładników i jeńców cywilnych,** a około 10 kwietnia można się spodziewać jego przybycia na linię demarkacyjną.

Polityka socyalna państwa polskiego.

Na tle ustawy o kasach chorych.

Kraków, 1 kwietnia.

(A.) Sejm radził niedawno nad ustawą o Kasach chorych. Pan marszałek prowadził forsownie obrady, ponieważ chciał, aby Sejm uchwalił ustawę jeszcze przed rozejściem się na ferye świąteczne, co jednak okazało się niemożliwem.

Chłopi uchwalili sobie reformę rolną, podczas gdy dla robotników aż do tego czasu nie obmyślano niczego, co mogłoby wskazywać, że państwo polskie wchodzi na tory nowoczesnej polityki socyalnej. Posłowie socyalistyczni zaś żądali tego bardzo energicznie i trzeba przyznać, że mają racyę. Interes państwa wymaga też stanowczo, aby Polska nie pozostawała w tyle poza innemi państwami na punkcie urządzeń socyalnych.

Wybrano zatem na pierwszy strzał — jak się to mówi — Kasy chorych: raz dlatego, że są to instytucye bardzo potrzebne, powtóre i dlatego, że już istnieją od szeregu lat w Małopolsce i w Wielkopolsce i tylko jedna Kongresówka ich nie posiadała. I to nie posiadała pomimo, że właśnie Kongresówka była tą dzielnicą polską, która przed wojną chlubiła się wielkim przemysłem fabrycznym, nie ustępującym przemysłowi belgijskiemu i niemieckiemu.

Społeczeństwo w byłej Kongresówce jest pod względem socyalnym bardzo mało wyrobione. System rządów moskiewskich i tutaj zostawił bardzo przykrą spuściznę. Fabrykant, przedsiębiorca, kupiec samodzielny nie poczuwał się przeważnie do jakichkolwiek obowiązków socyalno-politycznych względem pracujących. Taktyka władz rosyjskich, które umiały dzielić i szczuć na siebie poszczególne sfery społeczne, święciła tutaj pełny tryumf.

To też obecnie właśnie te sfery nie mogą pojąć, że państwo polskie musi zerwać z antyspołecznem postępowaniem władz rosyjskich i wejść na tory, od dawna wydeptane choćby przez Niemców i dawniejszą Austryę.

Przedsiębiorcy Warszawy i byłej Kongresówki patrzą też niechętnie na wszelkie próby zrzeszania się mas pracujących. Dotychczasowy stan rzeczy był dla nich z kapitalistycznego punktu widzenia idealnym. I tak nie było prawnie uregulowanej kwestyi urlopów dorocznych. Wyjątkowo tylko niektórzy przedsiębiorcy, i to nie fabryczni, dawali swoim pracującym urlop co roku, urlop płatny. O jakiemś zaopatrzeniu na wypadek choroby, kalectwa lub starości stanowczo nie było mowy. Proletaryusz fabryczny lub handlowy po całem życiu, spędzonem na pracy, musiał żebrać, gdyż nikt z tych, u których pracował, nie poczuwał się do zabezpieczenia mu starości.

Takie stosunki socyalne są niegodne państwa cywilizowanego. Państwo polskie musi stanowczo i szybko wprowadzić pod tym względem wielkie zmiany. Te reformy w połączeniu z oświatą, z troską o podniesienie zdrowotności całego kraju, nadadzą bardzo szybko całej kwestyi robotniczej w Polsce inną fizyognomię.

Niech obok chłopa oświeconego będzie robotnik wykształcony, zadowolony ze swego losu i spokojny o swoją przyszłość, a wtenczas Polska będzie mogła być spokojną o swoje dalsze losy.

Sejm powinien zatem jak najprędzej załatwić ustawę o Kasach chorych, jako wstęp pomyślny do dalszej działalności socyalno-politycznej, pomimo, że na równi z wielu przedsiębiorcami Królestwa także i niektórzy lekarze są strasznie niezadowoleni z zamiaru kreowania owych instytucyj. Widzą w nich bowiem — ze swego ciasnego punktu widzenia — zamach na swoje dochody. Prowadzą też żywą przeciwko owej innowacyi agitacyę, co także źle świadczy o ich zmyśle społecznym.

Rugi Polaków w Cieszyńskiem trwają dalej.

Wypędzenie kierownika szkoły w Rychwałdzie. — Komisya koalicyjna wzywa do powrotu, a czeska „Ochrana" zmusza do ucieczki.

Cieszyn (PAT) Dnia 8 marca **kierownik szkoły polskiej w Rychwałdzie** p. Józef Bilko **zmuszony był uciekać przed gwałtami czeskimi.** Na wezwanie komisyi międzynarodowej p. Bilko powrócił do Rychwałdu. Na drugi dzień po jego przybyciu **zjawiło się u niego dwóch tajnych agentów osławionej czeskiej komisyi plebiscytowej, i wezwali go, aby natychmiast opuścił Rychwałd.** Gdy p. Bilko oparł się temu żądaniu i zażądał ochrony od żandarmeryi czeskiej, agent czeski Reli w obecności żandarmeryi czeskiej odpowiedział mu, że **w takim razie nie można ręczyć za jego bezpieczeństwo.** Wobec tej pogróżki i widocznych przygotowań do jej wykonania p. Bilko musiał ponownie uciekać.

Jak brzmi dosłowny tekst noty bolszewickiej?

Komunikat rządowy wykazuje wiele niedokładności. — Stanowisko Cziczerina w sprawie zawieszenia broni i miejsca rokowań.

Warszawa. (Tel. M.) Doniesienie waszego korespondenta, że już w poniedziałek rano warszawskie sfery urzędowe znały treść odpowiedzi sowieckiej na notę naszą z 26 marca sprawdza się. Radio sowieckie nadane zostało na moskiewskiej stacyi iskrowej w niedzielę, 28 marca i późną nocą odebrano w Warszawie. **Przyczyną zwłoki w opublikowaniu była potrzeba ustalenia wpierw stanowiska rządu polskiego.** Dopiero po 48 godzinach szef wydziału prasowego w min. spraw zagranicznych Gutowski mógł zaprosić do swego gabinetu przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej i zakomunikował im treść noty sowieckiej. Zwracają tu uwagę **na różne niedokładności, które zakradły się do komunikatu rządowego.** „Robotnik" podał dosłowny tekst depeszy sowieckiej. Brzmi ona: Patek, min. spraw zagranicznych Warszawa 28 marca (Radio) Rosyjski rząd sowietów przyjmuje z największem zadowoleniem propozycyę zawartą w pańskiem radio z dnia wczorajszego, mianowicie rozpoczęcia rokowań między obu rządami dn. 10 kwietnia. Widzi on stąd zapowiedź rychłego ustalenia stosunków pokojowych i przyjaznych między obu krajami i przyjmuje datę 10 kwietnia dla otwarcia konferencyi pokojowej. Rosyjski rząd sowiecki nie może jednak ukryć **swego zdziwienia, że rząd polski w swojej depeszy wspomina tylko o przejściowem i miejscowem zawieszeniu działalności wojennych** w odcinku, przez który delegatów zaprasza się do przejścia. Ze swej strony nie widzi żadnej racyi, któraby usprawiedliwiała choćby na jeden dzień przelewania krwi i nowych ofiar życia ludzkiego od chwili gdy obie strony zgadzają się w krótkim terminie rozpocząć rokowania pokojowe. Rosyjski rząd sowiecki uważa jako niezbędne natychmiastowe zawieszenie działań nieprzyjacielskich na całej rozległości frontu, gdzie armie polska i rosyjska stoją naprzeciwko siebie i nie mogliby zrozumieć, jaki motyw wojskowy tłumaczyłby ze strony polskiej nieprzerwania działań wojennych po przyjęciu decyzyi zwołania konferencyi pokojowej. Konieczną konsekwencyą tego musiałoby być prowadzenie rokowań w jednem z państw neutralnych. **Sądzimy, że jedno z miast estońskich byłoby miejscem najodpowiedniejszem i zwracamy się jednocześnie do rządu estońskiego celem otrzymania zgody w tej sprawie.** Rząd sowiecki jest przekonany, że pod tymi warunkami nie będzie żadnej poważnej przeszkody do prowadzenia rokowań pokojowych między oboma państwami.

Prasa warszawska wyraża zdziwienie z powodu niedokładności komunikatu rządowego.

Warszawa (tel. M.). **Środowa prasa wieczorna** wyraża zdziwienie, **że pomiędzy oryginalnym tekstem noty Cziczerina a komentarzem do tej noty, udzielonym ustnie w ministerstwie spraw zagranicznych przedstawicielom prasy, zachodzi poważna sprzeczność.** Z tekstu noty wynika, że **Cziczerin nie żąda zawieszenia broni na całym froncie przez czas rokowań, jak głosi ustny komentarz ministerstwa, lecz wyraża tylko zdziwienie, z powodu niezaproponowania takiego zawieszenia broni przez Polskę. Cziczerin nie odrzuca też wprost ani proponowanego dla rokowań miejsca, t. j. Borysowa, ani terminu układu,** lecz wyraża zdanie, że wobec nieprzerwania działań wojennych przeniesienie rokowań na grunt neutralny do Estonii byłoby raczej wskazane. Niektóre organa prasy warszawskiej domagają się wyjaśnień, kto i z jakiego powodu uważał za stosowne takie odchylanie przewodniej myśli komentarza ustnego od faktycznego tekstu noty.

Poseł Szebeko pojedzie do Borysowa.

Warszawa (tel. M.). W kołach politycznych wymieniają pos. polskiego w Berlinie, **Szebekę, jako jednego z delegatów na borysowską konferencyę pokojową.** Szebeko był dawniej członkiem Dumy rosyjskiej.

Anglia przyjmie oficyalnie bolszewickich delegatów handl.

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: **Przedstawiciele rosyjskich spółek rolniczych znajdują się obecnie w podróży do Anglii. Lloyd George oświadczył, że będą oni oficyalnie przyjęci.**

Galicya wschod. otrzymała dalszych 130 milionów na odbudowę.

Warszawa (tel. M.). **Ministerstwo skarbu wysłało** do dyspozycyi gen. delegatowi Galeckiemu **130 milionów koron, jako resztę kredytów, uchwalonych przez Sejm dla Galicyi wschodniej.** Po wydatkowaniu tej kwoty ministerstwo rolnictwa będzie asygnowało na pomoc rolnikom dalsze kwoty z kredytu inwestycyjnego.

Królewicz belgijski przyszłym królem Węgier?

Wiedeń, (PAT) Biuro Kor. donosi z Berlina: Paryskie wydanie „Chicago Tribune" donosi, **że drugi syn belgijskiej pary królewskiej ks. Karol, liczący obecnie 17 lat, ma być kandydatem na tron węgierski.**

Sejm rozpatrzy ustawę o regulacyi płac urzędniczych natychmiast po świętach

Warszawa. (PAT) Projekt ustawy o państwowej służbie cywilnej, (pragmatyce służbowej) obejmujący postanowienia ogólne, prawa i obowiązki, zmiany w stosunku służbowym i postanowienia o odpowiedzialności służbowej, opracowany w Prezydyum Rady ministrów, a rozpatrzony przez specyalny podkomitet, został przed ostatecznem ustaleniem tekstu rozesłany wsyskim władzom centralnym, tudzież związkom i stowarzyszeniom funkcyonaryuszy państwowych, **celem ewentualnego wyrażenia życzeń i poczynienia uwag** w formie sprecyzowanych wniosków uzupełnień, albo poprawek do dnia 10 kwietnia 1920. Po rozważeniu nadesłanych wniosków projekt złożony będzie Radzie ministrów, a po uzyskaniu jej aprobaty wniesiony do Sejmu ustawodawczego. **Niezależnie od tego osobna ustawa o uposażeniu i regulacyi płac urzędników, opracowana przez Ministerstwo skarbu, będzie wniesiona do Sejmu natychmiast po feryach świątecznych.**

Niemcy podburzają ludność górnośląską przeciw wojskom francuskim.

Bytom (PAT). Koalicyjna komenda powiatowa w Bytomiu występuje w dziennikach **przeciwko agitacyi niemieckiej przeciw wojskom francuskim na Górnym Śląsku.** Władze niemieckie przychwyciły tajne niemieckie kartki ulotne i afisze, przywiezione, jak stwierdzono, ma teren plebiscytowy z Mysy, gdzie się mieści jedno z najpoważniejszych gniazd agitacyi niemieckiej. W Mysie mieści się też siedziba byłej regencyi opolskiej, która zarządza część Śląska Górnego, nie objętą plebiscytem. Wspomniana odezwa niemiecka przeznaczona jest specyalnie dla jeńców górnośląskich, którzy wracają teraz z niewoli francuskiej. **Podburza się ich w ten sposób przeciw Francuzom,** że informuje się ich fałszywie, iż żołnierz francuski pobiera na Górnym Śląsku 240 marek niemieckich dziennego żołdu, oprócz wyżywienia i utrzymania. Nic więc dziwnego — głosi odezwa, — że Francuzi żyją tak rozrzutnie i wykupują co mogą. Żołd żołnierza francuskiego, który nic nie robi, wynosi więc dziesięć razy więcej, niż zarobek pracowitego robotnika. Wszystko to zaś muszą płacić Górnoślązacy, zwłaszcza zaś pracujący robotnicy. Komenda koalicyjna stwierdza wobec tego, że żołd żołnierza francuskiego na Górnym Śląsku, łącznie z dodatkiem na papierosy, wynosi dziennie 75 centymów, co się równa wobec dzisiejszej wartości waluty niemieckiej 4 marki 20 fenigów. Żołd ten jest o wiele niższy od żołdu żołnierza niemieckiego, który wynosi dziennie około 15 marek. **Bezczelne kłamstwa niemieckie — brzmi zakończenie sprostowania — mają na celu tylko podburzanie ludności górnośląskiej przeciwko okupacyi francuskiej.**

Urzędnicy polscy na Górn. Śląsku organizują się!

Bytom. (PAT) Po ustąpieniu z Górnego Śląska wojsk niemieckich, **urzędnicy państwowi, którzy dotąd musieli ukrywać swoją narodowość polską, obecnie występują na widownię i organizują się w związki polskie.** W polskich pismach górnośląskich ukazała się dzisiaj nast. odezwa polskich leśników: Do kolegów leśników! Dzięki waleczności i nadzwyczajnej działalności wojsk koalicyjnych runęło państwo niemieckie, a z niem razem także zarozumiałość i buta junkrów pruskich. Obudziły się ze snu wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, począwszy od największych jego wodzów, a skończywszy na najbiedniejszym obywatelu robotniku. My, leśnicy, będący w służbie junkrów niemieckich, chyba najwięcej mogliśmy ulędz zniemczeniu, boć wszystkie lasy są przeważnie w ich posiadaniu, abyśmy jako urzędnicy właścicieli górnośląskich niemieckich nie byli zniszczeni, **zmuszeni byliśmy ukrywać naszą narodowość polską. Obecnie jest inaczej. Ojczyzna nas woła i przygarnia nas do siebie jak własne dzieci, to też musimy czemprędzej podać jej dłoń, musimy się zorganizować i skupić siły, aby okazać ojczyźnie naszej, że będzie w naszym zawodzie mieć dobrych synów i wiernych obywateli,** wrogom zaś naszym, którzy wydzierali nam mowę ojczystą, pokażemy, iż odwracamy się od nich z pogardą. Koledzy leśnicy! Zbudźcie się z letargu i pomyślcie nad losem naszej przyszłości. **Zamiast się łączyć z niemieckimi „Vereinami", tworzymy zjednoczenie wszystkich górnośląskich leśników, których zadaniem byłoby występować wszędzie w imię interesów naszego zawodu, poszczególnych członków i służyć sobie wzajemnie we wszelkich wypadkach. Okażemy miłość do tego, co jest własne, polskie i brzmi mową naszych ojców.**

Rząd jako kupiec.

Kraków, 1 kwietnia.

Nadesłano nam następujące uwagi:

Jak wiadomo, rząd zasekwestrował całą produkcyę rolną w Wielkopolsce, w ilości 35.000 wagonów zboża, płacąc tamtejszą cenę maksymalną, t. j. po 54 marki za cetnar metryczny. Producentom rolnym z innych dzielnic Polski ten sam rząd sprzedaje **jedno to samo zboże na zasiew po 350 marek za ten sam cetnar. Licząc z największą hojnością koszta administracyi rządowej po 96 marek na cetnarze, pozostaje rządowi 200 marek na cetnarze czystego zysku.** Na wagon to czyni to 20.000 marek, na dziesięciu tysiącach wagonów dwieście milionów marek. O ile wiemy z przedłożonego przez ministra skarbu Sejmowi preliminarza budżetowego, **poważny ten zysk nie został tam w żadnej rubryce uwidoczniony.** Wolno zatem postawić pytanie, co się dzieje z tym bardzo poważnym zarobkiem rządu, jaki przynosi mu handel zbożem siewnem? Oprócz tego pytania nasuwają się oczywiście jeszcze inne, równie uzasadnione. I tak, jeżeli prywatny człowiek sprzedaje towary z czterystu procentami zysku, to opinia publiczna bez wahania i z całą słusznością nazywa go paskarzem. Ten zaś i ów, co energiczniejszy, spieszy z należycie umotywowaną skargą do Urzędu lichwy. Jak się jednak nazywa i **co należy robić, jeżeli rząd sam sprzedaje zboże z zyskiem czterystu procentów?** Powie ktoś, że się to nazywa po prostu — fiskalizmem. Wolno mu także dodać, że barbarzyńskim fiskalizmem. Ale tu powstaje trzecie i najważniejsze pytanie, w jaki to mianowicie sposób powołane czynniki rządowe dochodzą do wniosku, że w kraju, w którym, jak słyszeliśmy z mów sejmowych, brakuje stu tysięcy wagonów zboża na wyżywienie, w którym ośm milionów morgów leży odłogiem, właśnie rekwirowane na wyżywienie ludności zboże ma być przedmiotem fiskalizmu i to takiego fiskalizmu? Gdzie tu jest jakakolwiek logika, jakikolwiek sens? Wszak kardynalnem zadaniem naszego życia wewnętrzno-politycznego, społecznego i gospodarczego **jest taka odbudowa produkcyi rolnej, aby ceny na chleb obniżyły się do jakiegoś rozumnego poziomu. Bez potanienia chleba bowiem trudno oczekiwać potanienia pracy, a z nią ożywienia się jakiejkolwiek innej produkcyi.** W jaki sposób jednak mają ceny chleba spadać, jeżeli i sam rząd podbija je w swojej krótkowzrocznej polityce fiskalnej, sprzedając zboże siewne z zyskiem — czterystu procentów?

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Kiedy będzie koniec świata?

Ziemia ma przed sobą jeszcze 10 miliardów lat. — Radium w tarczy słonecznej. Słońce zamiera.

Kraków, 1 kwietnia.

(m-m) Wszystkie aktualne kłopoty i troski dałyby się usunąć przy pomocy jednego radykalnego środka: końca świata. Amerykański astronom, Porta, zwiastował go niedawno światu. Napróżno oczekiwano z naprężeniem na realizacyę tej przepowiedni, która okazała się amerykańskim humbugiem".

Najświeższe rezultaty badań naukowych rzuciły nowe światło na przyszłe istnienie świata, albo ściślej mówiąc, tej małej pleśni, pasożytującej na słońcu, która zwie się: ludzkością. — Wiadomo, że stopniowa kontrakcya masy słonecznej pod wpływem grawitacyi powoduje oziębianie żaru. Według obliczeń Helmholtza i Henryka Poincarego, ciepło słoneczne, które jest źródłem wszelkiego życia na ziemi, wyczerpie się za 6 do 8 milionów lat.

Obecnie nowe światło błysnęło na horyzoncie nauki, pozwalające żywić nadzieję, że ludzkość istnieć będzie daleko, daleko dłużej. Słońce zawiera radium, jak to stwierdziła analiza spektralna. W ten sposób żar słoneczny zyskuje na natężeniu i pomnaża się przez działanie energii międzyatomowej substancyi radioaktywnych. Aby dać należyte o tem wyobrażenie, dość wspomnieć, że energia, wydzielająca się z radium, może w przeciągu jednej godziny doprowadzić gram wody, znajdujący się w temperaturze zlodowacenia, do temperatury wrzenia.

Zatem fakt istnienia radium na słońcu usuwa na miliony milionów lat ewentualność zgaszenia źródła ciepła, światła i życia na ziemi.

Jednak i radium, niestety, wyczerpać się musi. Właśnie pod tym względem pocieszają nas (o ile długie istnienie życia na ziemi jest pocieszające) ostatnie odkrycia Jeansa i Eddingtona, którzy stwierdzili, że ciśnienia w centrum słońca mają się około **dwudziestu milionów atmosfer.** Wiele faktów eksperymentalnych wskazuje na to, że z powodu tych olbrzymich ciśnień atomy radioaktywne ulegają transmutacyi takiej, o jakiej marzyli średniowieczni alchemicy. Radium, zniweczone na powierzchni tarczy, słonecznej, odradza się w centrum.

Z tego wszystkiego wynika, że według obliczeń, **promieniowanie słońca może trwać jeszcze najmniej 10 miliardów lat.** Nie mniej prawdą jest, że słońce zbliża się do swego zmierzchu i od dawna przekroczyło punkt swej temperatury maksymalnej. Badania Russela udowodniły, że ten staruszek astralny powoli, ale stale zbliża się do grobu. Nie prędko jednak ludzkość zamrze z zimna. Oczywiście, jeżeli przedtem nie zostanie katastrofalnie spalona, zderzywszy się ze słońcem lub z inną gwiazdą. Jest to wszakże mało prawdopodobnem, z tego powodu, że najszybciej poruszające się gwiazdy zbliżają się do nas maksymalnie 100 kilometrów na sekundę i wręcz nieprawdopodobnem jest, aby kierunek ich ruchu był ściśle ku ziemi zwrócony. A są one przecie tak dalekie, że lat potrzeba, aby ich światło przeniknęło do nas.

W każdym razie faktem jest rzecz jedna: ziemia ma przed sobą jeszcze miliony, miliardy lat istnienia.

Tragiczny lot gen. Lapperine'a przez Saharę.

Gen. Lapperine został znaleziony wraz z towarzyszami w pustyni. — Zmarł on wskutek ran i wyczerpania. — Towarzysze jego, wpół żywi z wycieńczenia, ocaleli.

Kraków, 1 kwietnia.

Przychodzi dziwnie tragiczna wieść o zgonie prawdziwego **bohatera lotów podniebnych,** o straszliwej śmierci gen. Lapperine, który w towarzystwie swego adjutanta Bernarda i mechanika, odbywał w lutym **lot przez Saharę** i o którym **przez miesiąc cały zaginęła wieść wszelaka.**

Jak o tem już pisaliśmy dawniej, generał Laperine opuścił 18 marca Tamaurasset o godzinie 7.30 rano i odleciał w kierunku Tombuken. Była mgła gęsta i zła pogoda. Tuż po wzniesieniu się

ZETKNĘLI SIĘ ŻEGLARZE POWIETRZNI Z SILNYM WICHREM,

który zmusił ich do zmiany kierunku lotu. Od tej chwili przepadła o nich wszelka wieść. Rozpoczęto energiczne poszukiwania i wszystkie formacye wojskowe były zajęte przeszukiwaniem terenu, **na którym wylądowanie mogło się odbyć.**

Por. Prevost robił poszukiwania na południe od Tin-Zauaten. 20 marca nadeszła depesza o odnalezieniu zaginionych. W okolicy Intabarakast **znaleziono uszkodzony aparat,** zwłoki gen. Lapperine'a **i mdlejących niemal z wyczerpania i głodu** adjutanta Bernarda i mechanika Vasselina.

TRAGICZNA AGONIA GENERAŁA LAPPERINE'A.

Gen. Lapperine został ciężko ranny w chwili gdy aparat wylądował skutkiem gwałtownego upadku. **Ramię i kilka żeber miał złamane.** Cierpiał straszliwie a towarzysze jego nie mogli mu nic poradzić, **ani nie mogli mu dostarczyć pożywienia,** którego nie było. Bernard i Vasselin poszli na dwa dni w pustynię, by szu-

O polską modę.

W ostatnich czasach dużo się słyszy o usiłowaniach stworzenia polskiej mody. Zawiązują się towarzystwa, organizują konkursy. Myśl w zasadzie sympatyczna, w praktyce musi być przyjmowana z wielką rezerwą. Przedewszystkiem należy jasno zdać sobie sprawę, o co chodzi. Czy o wytworzenie mody narodowej czy też o pokuszenie się o międzynarodową hegemonię na tem polu. W pierwszym wypadku zagadnienie byłoby zredukowane do ustalenia kostyumu kobiecego, jakiego właciwie nie posiadamy, gdyż ten, który istnieje, jest kompilacyą dość późnej daty, o typie raczej teatralnym. Ale kostyum narodowy nie może być kombinowanym sztucznie, a jak obecnie, stracił oddawna wszelką racę bytu. Czasy nowożytne, ze swym rozwojem komunikacyi i życia towarzyskiego, dla którego salonem jest cały świat, zabiły go bezpowrotnie, a ten sam los czeka wkrótce ostatnie przeżytki strojów ludowych, mimo wszelkie protesty zakładane w imię piękna. Życie jest silniejsze nad estetyczne teorye. W tym kierunku zatem wszelki trud byłby z góry straconym.

Pozostaje tylko problem mody międzynarodowej, uzyskanie w tej kwestyi głosu, a z czasem może i berła. Myśl śmiała — nawet dla „Paryżan północy". Ze jednak wedle francuskiego przysłowia: „kiepski to żołnierz, który nie nosi w tornistrze marszałkowskiej buławy" o ile zatem budzi się w nas samorzutna ambicya, nie należy jej gasić, lecz rozważyć trzeźwo, jakie mamy szanse i warunki. Na to zaś koniecznem jest przedewszystkiem zdanie sobie pokrótce sprawy z psychologii mody, a także z jej historyi.

Pominiemy tu tysiące lat liczące dzieje mód narodowych, czyli historyi kostyumu, gdyż, jak wspomniano, kształtowała się ona na odrębnych prawach i została ostatecznie zamkniętą. Wstąpimy odrazu w dzieje nowożytne, które jedynie mają znacznie dla poruszonego zagadnienia. Ściślej biorąc, jako punkt wyjścia obchodzi nas dopiero chwila, gdy strój, jako wytwór rzemiosła, staje się świadomie sztuką wyzwoloną.

Co prawda, prąd w tym kierunku jest stosunkowo dość niedawnej daty. Począł się oczywiście we Francyi, ojczyźnie elegancyi i smaku, która swój przywilej aż dotąd bezsprzecznie zachowała. Dowiadujemy się, że pierwszym wydawcą dziennika mód w Paryżu „Journal des Dames" był duchowny abbe la Mesanger, który pozyskał dla owego pisma genialnego artystę, ówczesnego, Gavarniego. W Londynie wydawcą mód był dyrektor muzeum Heideloff. Nazwiska chyba dość poważne, jak na tak lekki temat. Odkąd zaś sztuka dekoracyjna odzyskała swo miejsce obok sztuki czystej, zaliczenie do jej rzędu także sztuki stroju nie wzbudza więcej zdziwienia, ani protestu. Illustracye i artykuły na ten temat pojawiają się też stale na łamach czasopism artystycznych.

Jeżeli chodzi o literackie opinie na ten temat, to wspomnieć warto, że Barbey d'Aureville napisał „traktat o dandyźmie", a bohatera swego uczynił „panem wyobraźni całego towarzystwa" Baudelaire stworzył wyrażenie „moralność toalety". a Balzac jest autorem „Fizyologii życia eleganckiego", którego sens streszcza się w zdaniu: „Bogacz lub dureń stroi się, człowiek elegancki ubiera się". Goethe w swej noweli „Mężczyzna pięćdziesięcioletni" uczy, że godzina spędzona przy toalecie może być porą kontemplacyi i odrodzenia. a dalej jeszcze idzie współczesny amerykański autor, Prentice Mulford, który w swej głośnej książce „Przeciw śmierci", uczącej potęgować wszelkie siły życia, zaleca wprost odrzucać suknie nieświeże i smutne, a przywdziewać nowe i piękne, na tej zasadzie, że z pięknym strojem wstępują w nas nowe siły, ufność i pewność siebie. Mimo całej ironii, z jaką to brzmi dla nas dzisiaj, trudno odmówić mu słuszności, gdyż mówi on o życiu normalnem, a takiem dla człowieka kulturalnego może być nazwane bezwątpienia tylko życie wewnętrznie głębokie, a zewnętrznie wytworne. Że my znaleźliśmy się przypadkowo wyrzuceni poza wszelki nawias ludzkiej egzystencyi, tem gorzej dla nas, ale nie zmienia to w niczem rzeczy samej w sobie.

„Secessya", która nie wytworzyła stylu, ale utorowała dlań drogę, zajęła się poważnie kwestyą mody. Z ruchem tym łączy się imię głośnego malarza belgijskiego Van der Velde, który wywarł duży wpływ także na niemiecką sztukę stosowana, zwłaszcza na grupę artystów drezdeńskich. Wiedeński poeta Altenberg uznał, że „moda jest zbrodnią estetyczną". Był on fanatycznym zwolennikiem toalet indywidualnych. Wymagał, by każda kobieta obmyślała dla siebie strój własny, bez oglądania się na jakiekolwiek wzory i wpływy. Uważa, że szanująca się kobieta na zapytanie: „Pani Izabello, jaką to szczególną ma pani bluzkę" winna odpowiedzieć: „To bluzka „Izabella". — A ta

kać pomocy, ale **nie mogli się zoryentować, gdzie się znajdują**. Generał Lapperine zmarł z wyczerpania 5 marca. Towarzyszy jego zastali żołnierze z por. Prevost na czele, w stanie zupełnego wygłodzenia, żywych ale nieledwie

W PRZEDEDNIU ŚMIERCI GŁODOWEJ.

Zwłoki gen. Lapperine przeniesiono do Tamanrusset. Wieść o jego śmierci wywołała we Francyi **przygnębiające wrażenie**. Zdano sobie bowiem sprawę z tego, jakie straszliwe cierpienia agonji przeszedł prawdziwy bohater powietrznych lotów, który sam odbywał lot przez Saharę, by przez własne doświadczenia przeprowadzić objęcie olbrzymich przestrzeni pustyni we władztwo cywilizacyi.

Słodki kraj, w którym oko w oko patrzą na siebie najbezczelniejszy luksus i najskrajniejsza nędza.

Konstantynopol osiąga rekord w drożyźnie.

Kraków, 1 kwietnia.

(l.) Metropolia islamu, drzwi otwarte na Wschód setkom ludów, klucz do Rosyi południowej, pomost między Europą a Azyą, rynek cywilizacyi, stolica tytoniu, magazyn światowy, Konstantynopol już samem swem położeniem geograficznem, swą wielką przeszłością historyczną i swą przyszłością przykuwa dziś naszą uwagę bardziej niż kiedykolwiek dotąd. I w tej chwili, gdy pomiędzy Londynem a Paryżem decydują się jego losy, miasto to obudza rzecz prosta powszechne zainteresowanie.

Armie sojusznicze, okupując Konstantynopol dorzuciły swą burzliwość wojskową do jego tradycyjnej anarchii. Fakt charakterystyczny: nad miastem trzymają straż trzy policye, a nigdy kradzieże i zbrodnie nie były tak liczne jak obecnie. Rewolwer jest tu nieodzownym dodatkiem do codziennej odzieży. Najbardziej pokojowo usposobiony kupiec Galatu nie opuszcza nigdy swego mieszkania bez broni. Strzelaniny w biały dzień, na pełnej ulicy stały się rzeczą tak banalną, iż człowiek miejscowy nie trudzi się już nawet do swych drzwi lub okien, aby zobaczyć co się stało? Niebezpiecznie jest też zapuszczać się w dzielnicę Pera późnym wieczorem.

Przebiegając ten labirynt średniowieczny, jaki tworzą ulice Konstantynopola, człek ze zdumieniem patrzy na to mrowisko ludzkie zalegające wszystkie dzielnice. Tłumy rozliczne, wielobarwne zdają się skupiać w sobie wszystkie rasy, wszystkich włóczęgów, wszystkie męty ludzkości.

Cóż za niewyczerpany temat dla malarza czy pisarza, wrażliwego na powaby egzotyczności, te przeróżne lokale o okiennicach jaskrawo pomalowanych, te rozmaite dziwy o nizkim pułapie, kryjące się pod szyldami, noszącymi napisy w trzech językach: bar Clemenceau, bar Lloyd George, bar Wilson! Tu Chiny, tam Moskwa, tu uciekinierzy z Odessy, tam, w sąsiedztwie majtków angielskich cicha grupa wieśniaków z Azerbedjian o torsach atletów, w strojach narodowych ze srebrnymi wyłogami. Tam Persowie z brodą czarną i Armeńczycy o żywych oczach starają się oszukać wzajem na zamianie jakiegoś banknotu czy sprzedaży kawału platyny. Cudowna szkoła podstępu i szachrajstwa, te rozmaite zakamarki i zaułki w szopach, gdzie każdy nieletni chłopak uwydatnia już zdolności strategiczno-finansowe, nieomal geniusz Rotszylda!

Ten najazd ludów ze Wschodu na Konstantynopol podwoił zaludnienie miasta. Liczbę mieszkańców jego obliczają obecnie na dwa i pół miliona. A w miarę jak rozszerzało się to zbiegowisko ludzkie, miasto zacieśniało się jakby w swych granicach. Kolejne pożary obróciły w perzynę całe dzielnice o drewnianych domach.

Niektóre zakątki Stambułu przedstawiają obraz ruin Pompei. Tu i ówdzie ogień unicestwił stare dzielnice w stylu tureckim. To co wczoraj było życiem, handlem, ulicą, sklepem, dziś jest tylko cmentarzem.

Czy z braku robotnika, czy materyału, czy też z obawy przed przyszłością, Konstantynopol ciągle się zmniejsza i zacieśnia, a nikt nie myśli o jego odbudowie. Na cały rok powstaje zaledwie dwanaście budynków nowych i tyleż prowizorycznych baraków. To też najmniejsze mieszkanie o trzech ubikacyach odnajmuje się rocznie za 12.000 franków. Za nędzniejszą izbę w Peru płaci się z górą 1000 fr. miesięcznie. W hotelach, które roją się od przejezdnych, można zobaczyć te same sceny jakie widywało się w czasie wojny w miastach „Hinterlandu" w których gromadziły się tysiące uciekinierów; stosy materaców w korytarzach, jadalnie zamienione na wspólne izby sypialne, całe rodziny, gromady dzieci, chroniące się gdzie i jak kto może. W najpodlejszym hotelu nie można dostać noclegu poniżej 80 franków dziennie. Wstyd aż mówić o tem, co się płaci w pierwszorzędnych hotelach.

Konstantynopol, który uchodził przed wojną za najgościnniejsze i najtańsze miasto, osiągnął obecnie rekord w drożyźnie. Artykuły codzienne go użytku, chleb, cukier podskoczyły o 2500%. Cukier podniósł się w cenie z 32 centimów na 13 franków za 1 kilogram. Chleb z 1 piastra podskoczył na 22 piastrów. Indyk, który w roku 1914 kosztował 8 piastrów, kosztuje dzisiaj 500 piastrów. Wystarczy, aby pojawiła się gromada uciekinierów rosyjskich z Baku czy z Odesy, aby kilogram mięsa podniósł się nagle w cenie z 80 na 180 piastrów. Wszystko tu jest obecnie na cenę złota: obuwie, ubrania i żywność. Ubranie męskie kosztujące w Paryżu 300 franków, płaci się tu obecnie 1200 fr. Prawda, że za tę cenę ma się krój bizantyjski. Nikt i nic nie może ustrzedz się przed tą potworną sarabandą zwyżek ceny. Para pończoch jedwabnych kosztuje 280—300 franków.

ZYGZAKI.

Liga „miękko-kołnierzowców"

(l.) Grono młodych ludzi przerażonych obecnemi cenami sztywnych kołnierzy, postanowiło położyć kres temu luksusowi i stworzyć ligę zwalczania dawnej mody a propagowania kołnierzyków miękkich, łatwych do prania. Akt ten elegantów paryskich ma w sobie coś rewolucyjnego! Znosi on nagle owo dotychczasowe narzędzie męczarni, do którego ludzkość cywilizowana przyzwyczaiła się tak bardzo, iż uważała je za rzecz nieodzowną wprost dla honoru każdego „dobrze urodzonego" młodzieńca, który nie chce narażać się na zarzut złego tonu i braku dobrych manier. Tak więc obecna drożyzna odniosła zwycięstwo nad niezwalczanym dotąd władcą — krochmalem!

Rewolucyjny ów prąd w modzie męskiej o którym donoszą dzienniki paryskie, przedostał się do nas już wcześniej i rzec można, wyprzedziliśmy w tym kierunku daleki Zachód. Bo wprawdzie młodzież nasza płci brzydkiej nie stworzyła do tej pory u nas żadnej specyalnej ligi, nie związała się w żaden syndykat, to jednak coraz częściej oglądamy nawet u naszych elegancików z linii A—B, szyje wolne od dawnej obroży wyłaniające się z miękkich kołnierzyków, które niestety — trzeba im to przyznać — pod względem świeżości dużo nieraz pozostawiają do życzenia. Jest to nieco upokarzające świadectwo dla inteligencyi ludzkiej, że trzeba było aż powszechnej wojny aby zniszczyć sztywny wykrochmalony kołnierz i że to tylko dlatego, iż życie staje się dla nas coraz bardziej twarde i nieugięte, że kołnierze nasze stają się miękkie.

nadzwyczajna rączka od parasolki?". „To rączka „Izabella". Ten zaciekły paradoksista woła do mężczyzn i kobiet: „Miejcie odwagę swej osobistości. „Osobistość" nigdy nie zapytuje „Co się nosi?", lecz stwierdza: „Ja noszę..."

Zbytecznem dowodzić jak dalece jest to jednostronnem i nie do przeprowadzenia, zarówno jak to stało się z teoryami pionierów prymitywizmu angielskiego, Ruskina i Morrisa, którzy w swych dążeniach do estetycznego przekształcenia naszego stroju, nie znaleźli nic lepszego, jak nawrót do ubiorów średniowiecznych.

W ostatnich latach przed wojną, wznowiony ogólnie popęd do elegancyi i użycia wywołał żywy ruch na tem polu. W r. 1913 równocześnie niemal zorganizowane zostały duże wielkie wystawy mód, w Berlinie i Paryżu, ta ostatnia urządzona w paryskiej galeryi Deramber pod godłem „Dandy". Współczesny sprawozdawca tak o niej pisze: „Stare koronki, rozwieszone na fantastycznych, porcelanowych ptakach, zblakłe, jedwabne halki, noszone przez markizy rokokowe i czarujące, nowoczesne „dessous", które ktoś nazwał „publicznemi tajemnicami" strojne modele woskowe o łudzącym pozorze życia, szkice artystów i drogie materye, ostatnie „kreacye" wielkich salonów i dowcipne aforyzmy estetyków — oto co się obecnie ogląda i podziwia".

Inicyatorem wystawy „Dandy" i autorytetem w dziedzinie mód, był malarz Jaques Boulanger. Do znanych artystów mód należą w Paryżu Boutel de Morel, Roubille, Touraine i inni. W Berlinie organizował wystawę cały szereg dyrektorów galeryi i muzeów, krytyków sztuki oraz estetyków.

Dzisiaj słyszymy wiele o emancypowaniu się Ameryki od dyktatury mód paryskich, spostrzegamy, że Anglia, w niektórych przynajmniej działach tj. kostyumów do wyjścia i ubiorów sportowych, wytworzyła specyalizacyę i typ, do którego powraca stale każdoczasowa moda — i stajemy wobec pytania, co trzeba zrobić, aby na rynku mody światowej módz rzucić decydujące słowo?

Kwestya to nawet teoretycznie wcale nie łatwa, gdyż ostatecznie najtrafniejszą może charakterystyką istoty mody, pozostaje zdanie: że „zadaniem mody jest za pomocą bezustannej zmiany postaci zewnętrznej, czynić człowieka zawsze nowym, zajmującym i pociągającym dla innych. Dlatego żadna moda nie może być trwałą."

A jeżeli tak, to gdzie szukać podstawy do oparcia tak śmiałego przedsięwzięcia, jak opanowanie tego najruchliwszego żywiołu — mody?

Zdaje się, że na to istnieje tylko jedna recepta: posiąść to „coś", co decyduje o geniuszu w jakimkolwiek kierunku. Następnie: zgłębić psychologię mody, wyrobić nieomylny smak wraz z doskonałością techniczną, a wreszcie: stanąć państwowo tak silnie, a kulturalnie tak wysoko, by módz narzucić swą hegemonię artystyczną światu.

Bagatela! Tylko tyle? A tak, jeżeli się to państwu podoba. Inaczej nie ma co ośmieszać się głoszeniem pustych haseł o „polskiej modzie".

Droga, jaką próbujemy iść dzisiaj, — stosowania do modeli zagranicznych, ludowych motywów ornamentacyjnych, najczęściej niezgodnych ani z formą, ani z materyałem, przypadkowie „ni przypiął, ni przylatał", jest z gruntu błędną i nie prowadzi do niczego. W najlepszym nawet razie taki powierzchowny efekt może stać się kaprysem jednego sezonu, ale nigdy istotą mody.

Moda jest zwierciadłem swego czasu. W jej odbiciu koncentruje się nastrój chwili: polityczny, ekonomiczny, obyczajowy i artystyczny. Jest w zależności bezpośredniej od panujących prądów w literaturze i sztuce, jest intuicyjnym poczuciem, jaka linia przewodnia, jaka nowa sylweta może w danej chwili podobać się i zyskać powodzenie na podstawie danych obecnych i przeszłych. Ale miewa i trwalsze podstawy. Jest nim stan interesów handlowych i rozwój przemysłu. Zwłaszcza ten ostatni, jego wytwórczość, jego popyt i podaż, regulują dziś giełdę mody w sposób, o którym jej teoretycy, dyletanci i artyści zazwyczaj nie mają żadnego pojęcia.

A przecież moda, to nietylko kształt, ale i materyał. Wełny „himalaya", muśliny indyjskie, holenderskie płótna, francuskie jedwabie, aksamity i koronki, — to wszystko wiadomo o wiele trwalsze, o wiele bardziej „narodowe", niż szczęśliwa „kreacya" jednodniowa. Skierujmy dążenia nasze do wytworzenia polskich materyałów, doskonałych technicznie, wyspecyalizujmy wzory, w którychby nasze motywy, artystycznie przetrawione, stopiły się w całość organiczną, jak w perskich tkaninach, weneckich brokatach, koronkach flandryjskich i irlandzkich — a zasugerujemy nazwę „polska" jako uznaną markę światową i utorujemy ścieżkę „polskiej modzie", która może tymcza-

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 1 Kwietnia

Św. Teodory

Wschód słońca 6·18

Zachód słońca 7·11

Długość dnia 12·47

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Oratoryum „Siedm słów Chrystusa“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

TEATR „BAGATELA“

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Czwartek: Teatr zamknięty
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha).

Czwartek: prof. J. Flach: „Sławne pary kochanków“ Michał Anioł i Wiktoryna Colonna.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny Linia A—B L. 39.

Czwartek: prof. dr M. Szyjkowski: „Arcydzieła literatury światowej“ (Komedya grecka) z recyt. art. dram. p. Jadwigi Korwin.

—o—

Cen maksymalnych na bydło i trzodę nie będzie.

Ze względu na stale wzrastające i przeważnie nieuzasadnione ceny bydła rzeźnego. Magistrat wniósł jeszcze przed kilku miesiącami petycyę do Ministerstwa aprowizacyi w Warszawie o zaprowadzenie w całem państwie taryfy maksymalnej na bydło i nierogaciznę. Załatwienie tej petycyi urgował pismem z 1 marca br.

Przed trzema dniami nadeszła odpowiedź, „iż Ministerstwo uważa za niewskazane ustanowienie taryfy maksymalnej na bydło i nierogaciznę“.

Ta lakoniczna odpowiedź zamyka przed Magistratem ostatnią drogę, która umożliwiałaby uregulowanie cen mięsa, a przynajmniej przeszkodziłaby dalszej zwyżce cen teg artykułu.

—o—

Wystawa średniowiecznej sztuki oraz zabytków baroka, rokoka i empiru w Krakowie.

Zarząd Muzeum Narodowego otworzy w maju wystawę najcenniejszych skarbów tej instytucyi. Jak wiadomo z powodu braku gmachu Muzeum Narodowe zmuszone jest chować zbiory w magazynach. Aby przynajmniej najcenniejsze i dające się łatwo przenosić przedmioty pokazać publiczności, które przez lat sześć tych zbiorów nie oglądała. postanowił Zarząd Muzeum taką wystawę urządzić.

Wydobędzie się zatem ze składów wspaniałe obrazy cechowego malarstwa, nasze Van Eycki, Memlingi, dzieła Stwosza, Padovana, portrety królów nieznane obrazy 16-go i 17-go wieku, dzieła Bacciarellego, Grassiego, Lampiego, cenne szkła i porcelany, pasy słuckie oraz najcenniejsze meble

Do wystawy zużyty zostanie bogaty materyał w zakresie dywanów, kilimów, i makat ze zbiorów niedawno ofiarowanych gminie przez p. Feliksa Jasieńskiego. Ponieważ przeznaczony na ten cel lokal willa hr. E. Czapskiego, znajdująca się obok Muzeum Czapskich Wolska 10, jest bardzo mała będzie to tylko wystawa najcenniejszych zabytków nie jako salon carre Muzeum Narodowego, na wystawę tę z poza zbiorów muzealnych mogą być jednak przyjęte jedynie najcenniejsze okazy wartości pierwszorzędnej tak z polskich jak z obcych zabytków. Właściciele chcący wziąć udział w wystawie, zechcą się zgłosić do kancelaryi Muzeum Narodowego między godz. 11 a 12.

—o—

Gruźlica a szkoła.

Dr Jeannerete zajmował się kwestyą stosunku gruźlicy do szkoły w Szwajcaryi. Badania wykazały, że 390 dzieci cierpi na zamkniętą ale czynną gruźlicę i te wymagają koniecznie osobnych szkół w którychby prócz uczenia, zwracano także wielką uwagę na leczenie (leżalnie, nauka na świeżem powietrzu, gimnastyka płuc, słońce itp.) Dzieci z otwartą gruźlicą muszą być oddane do specyalnych zakładów.

Widać z tego jak potrzebną jest instytucya lekarzy szkolnych, gdyż niktby nie uwierzył, że w wielkiej liczbie przypadków rodzice dowiadują się dopiero od lekarzy szkolnych o tem, że ich dzieci są chore.

Na szczęście w Krakowie mamy już lekarzy szkolnych w szkołach miejskich, praca ich jednak nie znajduje jeszcze u rodziców tego uznania jakie im się słusznie należy, zwolna jednak rodzice zaczynają pojmować znaczenie działalności lekarzy szkolnych i wezwani przez lekarza do szkoły, by być obecnemi przy badaniu dzieci, zgłaszają się coraz liczniej choć każdemu to obecnie ze względu na gonienie za aprowizacyą przychodzi z wielką trudnością.

Zamordowanie żołnierza przez apasza.

Znów morderstwo rabunkowe. — Krakowscy apasze hulają. — Która godzina?! — Nóż w serce. — Mordercę pod sąd doraźny!!

(T) W ubiegły wtorek w nocy między godziną 11 a 12, ulicą Długą dążyło dwóch żołnierzy 11 kompanii toruńskiego pułku strzelców: Teofil Leszczyński i Leon Sadowski. Przybyli koleją z Torunia w sprawie służbowej i mieli udać się do tutejszej stacyi zbornej.

NIESPODZIEWANY NAPAD.

Gdy byli już obok ulicy Krzywej, nagle nadjechała dorożka, pełna wesołych „gości“. Dorożka zatrzymała się, a z niej wyskoczył jakiś młody mężczyzna i zdążając wprost ku przechodzącym żołnierzom, zawołał za nimi:

„PRZEPRASZAM, NIECH PANOWIE ZACZEKAJĄ!“

Gdy żołnierze zatrzymali się, on zbliżywszy się do nich. zapytał o godzinę. Młody żołnierz Sadowski, chcąc być uprzejmym, wydobył z kieszeni zegarek na złotym łańcuszku. W tej chwili bandyta wyrwał mu siłą zegarek, a broniącego się żołnierza pchnął nożem w piersi.

Jego towarzysz Leszczyński, który usiłował bronić swego towarzysza przed rabusiem, otrzymał również, tylko lekkie pchnięcie nożem w ramię. Bandyta następnie oddalił się od swych ofiar o kilka kroków, udając jakoby chciał wydobyć z kieszeni rewolwer. **Żołnierze, zląkłszy się, poczęli uciekać w ulicę Krzywą.** Bandyta puścił się za nimi w pościg.

Wtedy zraniony ciężko żołnierz upadł i skonał wkrótce na bruku. Widząc to bandyta, udał się z powrotem na oczekujących na niego w powozie towarzyszów, poczem wszyscy udali się na dalszą „zabawę“.

UJĘCIE BANDYTY W DOMU PUBLICZNYM.

Wezwane Pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć Sadowskiego z powodu krwotoku wewnętrznego.

Policya, powiadomiona natychmiast o zbrodni, zarządziła poszukiwania za mordercą. Zmobilizowany posterunek pod dowództwem starszego komisarza policyi p. Wilgi i kilku ajentów policyjnych, ujęła bandytę, zabawiającego się w domu publicznym przy ul. Kamiennej, (który to dom, mówiąc nawiasem, jest miejscem schadzek wszelkich podmiejskich szumowin).

ZEZNANIA ARESZTOWANEGO.

Aresztowany nazywa się Stanisław Jaworski, lat 27, murarz z Krakowa. Jest to typowy wielkomiejski apasz. Ubrany według ostatniej mody, uczesany, wygolony i **uperfumowany**, obuty w lakiery — przedstawia typ eleganckiego „Alfonsa“.

Jaworski cynicznie przyznaje się do winy i przytem pozuje na zmęczonego życiem. Podobno za czasów austryackich uznany został za waryata i uwolniony ze służby wojskowej. Jest to zdegenerowany typ łotra i wogóle należy wyrazić zdziwienie, że podobne indywiduum spaceruje swobodnie po Krakowie.

ZABAWA W KAWIARNI „EMPIRE“.

Bandyta zeznał, że na godzinę przed dokonaniem morderstwa zabawiał się w towarzystwie kolegów w kawiarni „Empire“ przy ulicy Sławkowskiej. Jak przytem oświadczył, miał zabawiać się **w towarzystwie pewnego ajenta policyi...**

Przytem wypada mimochodem zaznaczyć, że nocna kawiarnia „Empire“ jest również miejscem schadzek bandytów i najróżnorodniejszych „ptaków niebieskich“. To też w pierwszym rzędzie winna policya zwrócić baczną uwagę na tej podejrzany „lokal“.

Ujęty bandyta Jaworski, jak zeznał, miał kochankę w jednym z domów publicznych, a „pożyczywszy“ od niej 1.500 koron, chciał zwrócić jej dług... przeto zamordował Bogu ducha winnego żołnierza.

Jak się dowiadujemy, **bandyta pójdzie pod sąd doraźny.**

Już chyba czas najwyższy, aby władze energicznem wystąpieniem położyły kres bandytyzmowi, szerzącemu się w naszem mieście.

sem urośnie. Wynika stąd, że stworzenie „polskiej mody“, jeżeli ma być traktowane poważnie nie da się pomyśleć inaczej, jak tylko na podłożu powszechnego dobrobytu ogólno-artystycznej kultury, potężnego rozwoju przemysłu a równolegle sztuki dekoracyjnej, a to wszystko u nas, jak wiadomo, dopiero stworzyć trzeba i to od podstaw. Tam, gdzie jest nędza, nie ma ani piękna, ani mocy, ani zbrodni, ani cnót — jest mus i przypadek.

Czyżby to znaczyć miało, że należy z miejsca zwątpić i odrzucić myśl, która znalazła tak sympatyczny odzew? Bynajmniej. Skazani dziś na kombinowanie ze smutnych resztek jakiejś karykatury toalety, rozwijamy w sobie ducha wynalazczości, a na pociechę nikt nam nie broni ćwiczyć wyobraźni tem wspanialszemi obrazami zanim zaś smak i zrozumienie estetyczne przejdzie niejako w krew pokoleń, stając się odziedziczonym instynktem a wydoskonalenie techniczne przeniknie w końce palców zręcznością, intuicyjną — trzeba studyów, przygotowania, wyćwiczenia, całych szeregów prób. Wszak nikt nie zostaje muzykiem bez nieskończonych gam, ani malarzem bez umiejętności rysunku.

Zatem — próbujmy. Bez złudzeń co do bezpośredniego osiągnięcia celu, ale i bez nieuzasadnionego pessymizmu. Można myśleć wyniośle, ale patrzeć trzeźwo. W zasadzie nie brak nam wcale szans powodzenia. Jedną z nich jest nasz umiarkowany klimat i położenie środkowo-europejskie, zapewniające równoległość wpływów i możność kontaktu ze wschodem i zachodem, jako bogatemi skarbnicami, drugą rasowa bujność fantazyi, niezaprzeczone zdolności artystyczne, oraz ta łatwość towarzyska i kulturalna, która pozwala Polakowi czuć się wkrótce wszędzie „u siebie“.

Z tem można już wyruszyć na zdobycie owej czarodziejskiej sukni, która będąc indywidualną, byłaby zarazem „europejską“. Przestrzedz tylko wypada przed autosuggestyą, jaka łatwo może sprawić, że upiimy się, przedwczesną chwałą, jak ów król z bajki Andersena, przekonany, że jest strojny wspaniale, jak nikt w świecie a był — nagi. E. Ł.

(T) **PRIMA APRILIS.** Stary zwyczaj zwodzenia przyjaciół, znajomych i wogóle bliźnich naszych w dzień pierwszego kwietnia jest przyjemną pozostałością zdaje się z tych dobrych dawnych czasów, gdy ludzie starali się zwodzić swych współlokatorów globu ziemskiego... tylko w dzień pierwszego tego miesiąca. Niestety czasy się zmieniły i ludzie przyzwyczaili się zwodzić przez rok cały, tak że dzień pierwszego kwietnia niestanowi już dla wielu tego dawnego uroku. Bo czyż ludzie nie zwodzą się ciągle choćby zapewnieniami że nadejdą wreszcie lepsze czasy, że stanieją wszelkie produkty, że będą wieszać paskarzy, że krawcy i szewcy „osobiście“ chodzić będą do mieszkań obywateli oferując im uprzejmie swe wyroby etc. Tymczasem nie oddajmy się podobnym złudom — i zwodźmy swych przyjaciół jakiemi niewinnem kłamstwem jak naprzykład że nie ma na świecie piękniejszych kobiet nad Krakowianki... a bardziej uprzejmych w obejściu mężczyzn nad Krakowian. Prima aprilis nie patrz bo się omylisz...

(l.) **WIELKI CZWARTEK.** W dniu wczorajszym rozpoczęło się misteryum wielkotygodniowe, pełne uroczystej powagi i głębokiej symboliki którą obrzędy kościoła katolickiego przemawiają tak potężnie i wspaniale do serc naszych. Wedle tradycyjnego zwyczaju odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w kościołach nabożeństwo zwane „Ciemną jutrznią“, na pamiątkę nocnej pory, w której odprawiano je ongiś w dawnej Polsce. Pod stropy świątyń wzniosły się natchnione treny proroka Jeremiasza, dźwięczące lamentem nad zburzeniem Jerozolimy. Dzień dzisiejszy poświęcony jest pamiątce najdonioślejszego aktu którym Chrystus w pamiętny wieczór czwartkowy ustanowił „Wieczerzę Pańską“. Kościół obchodzi dziś tę pamiątkę pon-

tyfikalną mszą św., w czasie której w bezmiarze radości przy dźwiękach „Gloria in excelsis Deo“ rozległo się radosne bicie dzwonów. Dzwony te rozbrzmiały dziś po raz ostatni, srebrzysty ich dźwięk umilkł, wszelki objaw radości stłumiony został suchym trzaskiem drewnianych grzechotek, które dźwięczeć będą aż do rezurekcyi i wówczas dopiero w miejsce ich rozlegną się znowu dzwony, głoszące Alleluja, zwiastujące wielkim głosem święto Zmartwychwstania.

SPRZEDAŻ CUKRU. Magistrat wzywa sklepy rejonowe i kosumy bezpośrednio aprowizowane aby celem przydziału cukru dla sprzedaży na kupony legitymacyi z II. połowy stycznia i I połowy lutego zgłosiły się z kwitami na wpłacone zaliczki w M. Biurze aprowizacyjnem niezawodnie **we czwartek 1 kwietnia br.** Sklepy rejonowe i konsumy wydawać będą cukier po 20 dkg na każdy z powyższych kuponów w bieżącym tygodniu. Dzień rozpoczęcia sprzedaży i cenę, która wynosić będzie około 16 K za 1 kg ogłosi Magistrat dodatkowo. Zakłady zbiorowego spożycia mają zgłosić się po asygnaty na pobór cukru w Biurze Centralnem Magistratu ul. Wiślna L. 4.

SÓL NA MARZEC. Zastępcy konsumów i sklepów rejonowych mącznych zgłoszą się w dniu 1 bm. do Biura Centralnego Magistratu ul. Wiślna L. 4, po asygnaty na pobór soli na marzec. Sprzedaż soli rozpocznie się w dniu 2 bm. na kupon 74 górny, legitymacyi zbiorowych po 50 dkg na osobę w czem 20 dkg warzonki a 30 dkg soli II. sorty w cenie: 1) warzonka a) hurtowna, 100 kg: 205 Mk., 292 K 85 h.; b) dla przmysłu 2.40 Mk, 3 K 43 h. za 1 kg.; c) dedailiczna 2.45 Mk., 3.50 K. 2)sól II. sorty: a) hurtowna 126 Mk. 180 K.; b) dla przemysłu 1.50 Mk. 2 K 14 h.; c) detailiczna 1.55 Mk. 2.21 K. 3) sól bocheńska a) hurtowna 141 Mk. 201.43 K.; b) dla przemysłu 1.85 Mk. 2.36 K; c) detailiczna 1.70 Mk 2.43 K. Uzupełnienie racyi soli za marzec nastąpi po nadejściu dalszego transportu. Dla odbiorców sklepów rejonowych mącznych Jawornickiego, Olszowskiego i Szarskiego wydawać będzie sól Kazimierz Lisowski Sienna 7. Oprócz sklepów rejonowych mącznych sprzedawać będą sól Br. Alberci przy ulicy Skawińskiej L. 4 i Jabłoński Stan. dla Dębnik. Zwraca się uwagę Publiczności, że sól nabywać należy tylko we właściwych konsumach i sklepach rejonowych mącznych i u wyżej wymienionych kupców w razie braku soli w sklepach rejonowych.

Z TEATRU „BAGATELA“. Repertuar świąteczny teatru „Bagatela“ przedstawia się nadzwyczaj zajmująco. Oprócz dwóch koncertów symfonicznych które wypełnią przedpołudnia dni świątecznych, wznowione będą najciekawsze sztuki ubiegłego okresu sezonu. Ujrzymy zatem raz jeszcze „Zielony frak“ i „Czy jest co do oclenia“, „Miss Hobbs“ i „Twarz i maskę“, a więc sztuki, które największe zdobyły uznanie lub popularność i najsilniejszem cieszyły się powodzeniem. Bilety na wszystkie ogłoszone repertuarem spektakle nabywać można przy kasie teatru, gdzie również zamawiać należy bilety na premierę najbliższą „Sprawę Kaisera“, którą zapowiedziała dyrekcya na środę 7 bm.

DWA KONCERTY ŚWIĄTECZNE (dn. 4 i 5 kwietnia) w „Bagateli“ staraniem Związku muzyków“ zawierają w programie utwory Ryszarda Wagnera, ustępy z oper Lohengrina, Tristana, Śpiewaków Norymberskich, Walkiryi, Parsiwala i uwerturę z op. Rienzi, oraz utwory kompozytorów francuskich, Saint-Saensa, Berlicza i d'Indy'ego oraz Rimskiego-Korsakowa „Szeherazade“. Początek obu koncertów o godz. 11.30 w południe.

DZIŚ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO wykonane zostanie **„Siedm słów Chrystusa“** oratoryum K. Garbusińskiego.

ZE „ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PIÓRA“. Wydział „Związku“ — wskutek przeniesienia się trzech członków zarządu do Warszawy — kooptował do zarządu z grona członków organizacyi: red. Władysława Prokescha prof. Mieczysława Dąbrowskiego i p. Ferdynanda Hoesicka. Nadto wobec rezygnacyi dotychczasowego prezesa red. Wojciecha Dąbrowskiego wybrano jednomyślnie prezesem „Związku“ p. Jana Pietrzyckiego, dotychczasowego wiceprez.

MUZYKA KOŚCIELNA. Pieśni wielkotygodniowe i lamentacye wielkopostne: Palestriny „Popule meus“ J. Haydna ‚Tenebrae factae sunt“. Ks. Surzyńskiego „Ludu mój“ i dwie polskie pieśni postne ludowe w układzie St. Bursy na chór mięszany oraz „Stabat mater“ nieznanego kompozytora polskiego z 16-go stulecia w opracowaniu St. Bursy na sopran i chór męski — zostaną wykonane, przez zespół uczniów szkoły śpiewu prof. Bursy (ustępy solowe pp. M. Dołężanka, St. Nowakówna, Wł. Klimczyk) w kościele św. Marka przy ul. Sławkowskiej o godz. wpół do piątej popołudniu, we czwartek dnia 1 kwietnia. Przy organach prof. Fr. Konjor.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU SĄDOWYCH URZĘDNIKÓW KANCELARYJNYCH „Zjednoczenie“ odbyło się 28 marca, na którem powzięto szereg ważnych uchwał w przedmiocie ogólnej poprawy bytu i zajęciu stanowiska w sprawie pragmatyki służbowej, w najbliższym czasie w życie wejść mającej..

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim Szan. Koleżankom i Kolegom którzy ze wzruszającą gotowością pospieszyli, by sztuką swoja uświetnić uroczysty dla mnie wieczór jubileuszowy w dniu 21 bm. w sali „Sokoła“, w którym obchodziłem 40-lecie swej pracy artystycznej, pozwalam sobie na tej drodze złożyć najserdeczniejsze podziękowanie. W rzędzie tych, którzy okazali mi niezwykłe dowody życzliwej pamięci znajduje się również p. Eugeniusz Bujański, kierownik „Krakowskiego Biura koncertowego“, który bezinteresownie zajął się urządzeniem mego jubileuszowego wieczoru. **Andrzej Lelewicz.**

(T) **POPARZENIE DZIECKA.** Wczoraj w południe wezwano Pogotowie do domu przy ulicy Różanej gdzie p. Dacko zapalając w piecu podlewała węgiel bensolem. Stojąca obok pełna flaszka bensolu eksplodowała i poparzyła ciężko syna jej 2-letniego Tadzia, którego w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala powszechnego.

(T) **EKSPLOZYA DYNAMITU.** Wczoraj w południe podczas **zabawy chłopców** eksplodował nabój dynamitowy, którym ci bawili się (?) i zranił ciężko Stanisława Bobrzeckiego l. 13 i wybijając oko 10-letniemu Franciszkowi Kucharczykowi. Odwieziono ich do szpitala powszechnego.

(T) **UJĘTY PODCZAS ROZBIJANIA SPIŻARNI.** Wczoraj wieczorem ujęto niejakiego Józefa Belbarta l. 33 ze Lwowa podczas gdy zamierzał dostać się spiżarni p. Cichonia przy Małym Rynku.

(T) **WIELKANOCNY ZŁODZIEJ.** Wczoraj ujęto Jana Fitasińskiego l. 58, który skradł na dworcu p. Franciszkowi Marcinkowskiemu kosz z wędlinami przeznaczonemi na święta wartości 1000 koron. Złodzieja, który przedwcześnie chciał urządzić sobie święcone zamknięto pod Telegrafem.

Z Żywca.

ŻYWIEC BEZ MIĘSA, WĘDLIN I TŁUSZCZU. Dziwny porządek świata. Na pozór zdawałoby się, że jeśli coś tanieje, to wszystko od tego w ścisłej zależności stojące również tanieć powinno; takby zdrowy rozsądek dyktował. Tymczasem w Żywcu dzieją się rzeczy wręcz przeciwnie. Oto od jakiegoś czasu rzeźnicy tutejsi uwzięli się na społeczeństwo żywieckie i stanowczo mu oświadczają, że jak nie uzyskają taryfy wyższej (paskarskiej) od starostwa, to mięsa rąbać nie będą.

Ale rzecz bardzo charakterystyczna i dlatego godna uwagi. Starostwo i magistrat zamiast odebrać tym „bolszewikom“ koncesyę, przeprowadzić ścisłą rewizyę, skonfiskować zmagazynowane mięso i złoninę, zakazać wykupna bydła po wsiach, lub zabronić trzymania takowego u chłopów, którzy bydła nie mają, otworzyć jatkę miejską, — to, o zgrozo! — daje nawet zezwolenie na wywóz.

Z PRZEDSTAWIEŃ. Nader korzystnie wypadło przedstawienie amatorskie, urządzone w dniu 18 marca, staraniem kolejowego Kółka amatorskiego, z przeznaczeniem czystego dochodu na cele narodowe aktualne i na przebudówkę „Sokoła“ tutejszego.

Odegrano humoreskę jednoaktową „Nieodparty argument“ A. Sokolicza i komedyę w jednym akcie „Jestem zabójcą“ hr. Al. Fredry.

Do Kółka kolejowego kierujemy apel, aby w przyszłości urządzało przedstawienia punktualnie, bez względu na ilość publiczności, gdyż tym sposobem przyzwyczai się ją do punktualnego zjawiania się.

Z TEATROW.

„ZIELONY FRAK“.

Komedya w 4 aktach de Flenisc i Celllaveia.

Świetna satyra francuska — jedna z najlepszych rzeczy, wystawionych w „Bagateli“ — utrwaliła pod każdym względem artystyczną reputacyę tego teatru, który w artysycznem życiu Krakowa powołany snać został do odegrania ważnej roli.

Naprawdę! Każda nowa reprezentacya w „Bagateli“ jest jakims sympozyonem artystycznym dostarczającym biesiadnikom wrażeń, na jakie nie wiele z teatrów polskich zdobyć się może.

„Zielony frak“ grany był bez zarzutu dzięki reżyseryi takiego mistrza swego fachu jak p. Noskowski, który zarazem odtworzył wybornie rolę narwanego, trochę szubrawego, a mimo to sympatycznego muzyka Parmelina. Typowym, niedoścignionym w tego rodzaju rolach był p. Fritsche jako stary arystokrata de Maurevier. Skończoną sylwetkę bezdusznego automata-prezydenta dał p. Czapelski. Pp. Brzeski a zwłaszcza Baranowski, jako przedstawiciele „szlachty“ zachowali właściwy ton i rysunek, p. Berski zaś jako Puchet pogłębił psychologicznie i trafnie oddał niewielką swą rólkę.

Niezrównaną wprost była pł Bruczowa w roli psychopatki i erotomanki-amerykank. Pani Hańska jak zawsze pełna powabu, a prowincyonalną gąską znającą swój „rozumek“ była p. Łącka.

Wystawa imponowała publiczności nie przyzwyczajonej do podobnych „zbytków“ w innych teatrach miejscowych.

„Zielony frak“ stanowi b. cenny nabytek w dorobku artystycznym ostatnich czasów, a zaleca go prócz samej wartości literackiej i świetne tłómaczenie p. Jachimeckiej.

K. Krumłowski.

—o—

„SAUL KRÓL“.

Dramat Edwina Jędrkiewicza.

Teatr lwowski wprowadził na scenę autora znanego dotąd tylko z wierszów lirycznych, nowel i artykułów krytyczno-literackich. Utwory te okazywały duży talent i jakąś niezwykłą tężyznę intellektualną i moralną. Po wieczorze wczorajszym zdaje się jednak, że najwłaściwszym polem działania tego autora będzie dramat. Nie często bowiem zdarza się, żeby już pierwszy utwór sceniczny jakiegoś autora odrazu z taką swobodą i pewnością obracał się między sceną i widownią i z taką naturalnością zdobywał sobie sukces.

Król Saul Jędrkiewicza inaczej pojmuje Zakon, niż prorok Samuel, który niewiernych nienawidzi i ścigać ich każe wiecznie ogniem i mieczem. Saul gromił ich, gdy zagrażali jego ludowi, ale potem zostawia ich w spokoju, a nawet puszcza z życiem i wolno najdzielniejszego ich wojownika, szanując w nim męstwo i serce. To oburza przeciwko niemu proroka i tłum. Saul mężnie stawał na czele zbrojnych swego ludu, gdy tego było potrzeba, ale odmawia prośbom starszych z Bethsemes, którzy chcieli, by zagarnąć kraj nadmorski, aby handel lepiej szedł. Saul wie, że palma usycha raczej ze zbytku żyznej ziemi, niż z braku wody. On jeden rozumie w czem leży prawdziwe dobro narodu. Lecz nie rozumie go ani prorok, ani tłum, wszyscy stają przeciwko niemu. Przypadek przychodzi wrogom jego z pomocą. Mimo to byłby się Saul utrzymał zwycięsko na przekór wszystkim a na chwałę Panu. Zwalczyła go powrotna fala własnej słabości.

Taki jest wątek dramatu, w którym dokoła posągowej postaci Saula krzątają się żywo barwne figury jego adherentów i wrogów. Całość, doskonale wyreżyserowana zyskała autorowi i sztuce duże powodzenie. Rydzewski (Saul), Nowacki (Ignal) i Kozłowski (Dawid) z trudnych ról wywiązali się znakomicie. *) **n-n.**

*) Teatr krakowski przygotowuje wystawienie „Ludzi z gór“ tego samego autora. (Przyp. Red.).

L. 4784.

Inspektorat węglowy w Krakowie zawiadamia, że w myśl rozporządzenia Pana Ministra Przemysłu i Handlu, począwszy od dnia 1-go kwietnia 1920 r. będą liczone aż do odwołania następujące ceny za 10.000 kg loko wagon kopalnia lub koksownia z wyłączeniem wszelkich kosztów:

1) z kopalń Zagłębia krakowskiego za sortymenty gruby do pospółki włącznie Mk. 3800, za miał Mk. 2440.

2) z kopalń Karwińskich ceny tymczasowe za węgiel Mk. 4500, za koks Mk. 8400, ceny te ostatecznie ustalone będą zgodnie z kursem korony czeskiej.

3) z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego, gruby, kostka I i II Mk. 4120, orzech I i II Mk. 3930, orzech III i pospółka Mk. 3240, miał Mk. 2470, brunatny Mk. 2470.

W związku z powyższem Inspektorat Węglowy w Krakowie uprasza dla uniknięcia zwłoki w dostawie węgla o rychłe poczynienie wpłat dodatkowych do Polskiego Towarzystwa Handlowego w Krakowie Sławkowska Nr. 1 stosownie do wysokości zmienionych cen. **Inspektorat Węglowy.**

Kraków, dnia 31 marca 1920.

Wybuch strajku generalnego w Danii.

Król odrzucił ultimatum. — Socyaliści domagają się republiki.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Kopenhagi: Zjednoczone związki zawodowe tudzież inne organizacye socyalno-demokratyczne przyjęły wczoraj rezolucyę, domagającą się, **aby konstytucya w kraju była respektowaną, aby gabinet, usunięty przez króla, bezzwłocznie przywrócono, wreszcie aby zwołano parlament. Jeżeli te żądania nie będą natychmiast spełnione, wówczas będzie proklamowany w całym kraju strajk generalny. Deputacya prosiła o godzinie pół do 12 w nocy o audyencyę u króla. Król obiecał, że da odpowiedź do żądanego czasu.** W międzyczasie powierzył król prokuratorowi najwyższego trybunału, Liele, utworzenie gabinetu urzędniczego, którego zadaniem będzie przeprowadzenie nowych wyborów do parlamentu. **Radykalna partya lewicowa ogłosiła odezwę, w której oświadcza, że usunięcie ministrów jest groźbą dla spokoju politycznego.**

Wiedeń (PAT). Z Kopenhag donoszą: Frakcye parlamentu odbyły posiedzenia, celem naradzenia się nad obecnem położeniem politycznem. Partya socyalno-demokratyczna ogłosiła odezwę, w której jako jedyne rozwiązanie przyjmuje **przeprowadzenie demokratycznej konstytucyi i wprowadzenie republiki.** Odezwa podnosi, że nastroje królewskie nie mogą tamować rozwoju życia parlamentarnego. Partya konser-

watywna w odezwie do ludności wskazuje, że król zaapelował do ludności w myśl swoich prac konstytucyjnych. Partya wzywa wszystkich rozważnych patryotów do obrony przed ruchami niebezpiecznymi dla państwa i rozkładowymi.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Kopenhagi: **Król odrzucił ultimatum, wobec czego partya socyalno-demokratyczna proklamowała strajk generalny na jutro rano.** Partya ta zamierza utworzyć własny gabinet i **wezwać króla, tudzież gabinet, który utworzono z jego polecenia, do ustąpienia.**

Czerwony wulkan w Nadrenii dymi...

Proklamowanie strajku generalnego w zagłębiu Ruhry.

Wiedeń (PAT) Biuro kor. donosi z Berlina „Vorwaerts" donosi z Elberfeldu: W **zagłębiu Ruhr wybuchł dzisiaj strajk generalny, jako protest przeciwko grożącemu marszowi generała Wattera. Na razie strajk nie objął przedsiębiorstw produkcyi pierwszej potrzeby,** mają one jednak ewentualnie też być unieruchomione, jeżeli generał Watter będzie się dalej posuwał. **W tym wypadku przewidziane są także zarządzenia** wojskowe, **aby odeprzeć ofenzywę Reichswehry zbrojną ręką.** W tem położeniu napiętem aż do ostateczności, **nastąpiło dzisiaj w południe pewne uspokojenie skutkiem wiadomości, nadeszłej z Berlina, że rząd berliński postanowił zaniechać dalszego pochodu wojsk.**

Strajk odroczony o jeden dzień?

Wiedeń. (PAT) Strajk generalny, który został naznaczony na jutro przed południem, został odroczony do jutra popołudnia. Jutro przed południem odbędą związki zawodowe walne zgromadzenie, aby naradzić się nad przeprowadzeniem strajku generalnego.

Rząd niemiecki stwierdza, że komuniści zerwali układ w Bielefeld.

Berlin. (PAT) Biuro Wolffa donosi: **Rząd Rzeszy ogłasza oświadczenie, w którem powiada, że uznaje układ w Bielefeld jako odpowiednią podstawę do uregulowania stosunków w zagłębiu Ruhr.** Rząd uważał się ze swej strony za związany z układem w Bielefeld i **nie dopuścił dotychczas do wkroczenia wojska w zagłębie przemysłowe. Natomiast ze strony przeciwnej nie uczyniono nic, aby wypełnić zobowiązania, wynikające z układów w Bielefeld.** Obowiązkiem rządu jest przywrócić uporządkowane stosunki.

Pochód wojsk rządowych wstrzymany?

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina: „Politisch-Parlamentarische Nachrichten" donoszą, **że generał Watter otrzymał rozkaz, aby wstrzymał pochód swoich wojsk.** W środę będzie pertraktował minister Sevring w Hagen w Westfalii ze zjednoczonemi stronnictwami robotniczemi. W Zagłębiu Ruhr rozpoczął się dziś rano strajk generalny z powodu ultimatum rządu i z powodu zagrożenia wkroczenia Reichswehry. **W Dortmundzie dopuścili się radykali i komuniści różnych gwałtów.** Zawiesili oni organ socyalistów większościowych, zabrali papier i napędzili personal drukarni. Urzędnicy pocztowi i kolejowi rozpoczęli skutkiem tego dziś wieczorem kontrstrajk. **Generał Walter przedłużył termin do oddania broni i uwolnienia jeńców, o 24 godzin.** Przywódcy radykalnego ruchu Hamborn i Duiburg, którzy dopuścili się gwałtów w gmachu filii banku państwowego i wobec władz miejskich, oświadczyli, że oddają się do dyspozycyi komitetowi wykonawczemu zjednoczonych stronnictw robotniczych.

Komuniści w prowincyach nadreńskich znajdują się w iskrowem połączeniu z armią bolszewicką na froncie polskim.

Wiedeń (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi **z Essen: Czerwona rada centralna w Westfalii pozostaje od piątku w iskrowem połączeniu z centralną radą w Moskwie i naczelnem kierownictwem armii czerwonej, operującej przeciwko Polsce.** Czerwona rada centralna zgodziła się na aresztowanie zakładników mieszczańskich na wypadek, gdyby wojska Reichswehry wystąpiły zbrojnie przeciwko armii czerwonej. Ułożono już listę, na której są wymienione nazwiska zakładników, mających być aresztowanymi.

Całe Niemcy zagrożone strajkiem generalnym!

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Berlina: „Acht Uhr Abendblatt" donosi, że przedstawiciele związku zawodowego, wspólnoty pracy, wolnych funkcyonaryuszy i trzech stronnictw socyalistycznych odbyli dzisiaj posiedzenie, na którem postanowili przedłożyć rządowi Rzeszy następujące ultimatum: 1) **Obowiązująca zgoda na układ w Bielefeld. 2) Rozkazy dla wojsk, przekraczające ten układ, mają być zniesione. 3) Generał Walter ma być odwołany, a nadto ma być przeznaczony 48-godzinny termin do wykonania układu z Bielefeld. Także i z innych części państwa niemieckiego nadchodzą wiadomości o grożącym strajku generalnym. Przewodniczący robotników fabryk frankfurckich postanowili w razie wmarszu Reichswehry do zagłębia Ruhr natychmiast rozpocząć strajk generalny.** Wydział wykonawczy dla Śląska wystosował do rządu ultimatum, w którem domaga się cofnięcia ultimatum, wystosowanego do robotników w prowincyach nadreńskich i westfalskich. **Komisya zawodowa i przedstawiciele trzech stronnictw socyalistycznych, jako też delegacya Śląska, Saksonii, południowych Niemiec, obradowała dzisiaj w Berlinie nad sytuacyą. Uchwalono rozpocząć strajk generalny.**

Sensacyjny proces o zbrodnię morderstwa w Warszawie.

Arystokratka rosyjska przed sądem. — Uniewinnienie.

Warszawa (tel. M.). Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał w ciągu ostatnich dwóch dni **sprawę** Aleksandry Dybowskiej vel Piotrowskiej, byłej frejlini dworu carskiego i żony osobistego adjutanta cara Mikołaja II., pułkownika Korwin Piotrowskiego, **oskarżonej o zamordowanie swej krewnej, 80-letniej Pauliny Sobolew.** Dla Warszawy, a szczególnie dla tutejszej kolonii rosyjskiej rozprawa ta stworzyła **prawdziwą sensacyę,** gdyż na ławie oskarżonych zasiadła nie tylko niezwykłej urody kobieta, ale arystokratka rosyjska, **której awanturnicze przejścia mogłyby służyć za temat wielokilometrowego dramatu kinematograficznego.** Wyrok sądu uważać można za łagodny. — **Trybunał nie uznał zbrodni uduszenia, a to z powodu braku niezbitych dowodów. Skazano ją jedynie na 3 miesiące aresztu,** za przywłaszczenie sobie niektórych przedmiotów z biżuteryi Sobolewowej. Ponieważ policzon jej areszt inkwizycyjny, Dybowską wypuszczono natychmiast na wolność.

Wczoraj nie było większych walk na froncie.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 31 marca: W okolicy Lepla przeciwnik zaatakował nasze pozycye. Ataki zostały odparte. Pod Sławecznem nasze oddziały wywiadowcze stoczyły walki ze znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi. Na Wołyniu i Podolu dzień wczorajszy upłynął na ogół spokojnie, a oprócz dalszych walk artyleryjskich **poważniejszych starć nie było.**

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński,** pułkownik.

Mowa min. Grabskiego w lwowskiej Izbie handlowej.

Lwów PAT) Minister skarbu Grabski przyjął wczoraj w sali Izby handlowo-przemysłowej przedstawicieli wszystkich gałęzi życia gospodarczego. Prezydent Izby handlowo-przemysłowej Baczewski powitał ministra wskazując na smutny obraz życia gospodarczego w wschodniej Małopolsce i na konieczność uruchomienia warsztatów pracy a nie mniej na konieczną potrzebę pomocy dla miasta Lwowa. Przemawiało też wielu innych mówców.

Minister Grabski w odpowiedzi na te przemówienia zaznaczył na wstępie, **że obraz jaki roztoczyli poszczególni mowcy o położeniu gospodarczem we wschodniej Małopolsce jest bardzo smutny, konieczną jest zatem pomoc rządu. Skoro powołane będą do życia województwa spodziewać się należy zmiany na lepsze, albowiem** liczne atrybucye rządu centralnego przejdą na te województwa. Sprawa uruchomienia przemysłu budowlanego postępuje naprzód. **Pobudzenie ruchu budowlanego ma na celu projekt zwolnienia nowych budynków od przepisów o ochronie lokatorów i rekwizycyi mieszkań.** Wieś czekać na odbudowę nie może, ponieważ potrzeba podnieść produkcyę rolną, co wyjdzie też na korzyść miastom. Również i miastom należy umożliwić odbudowę. **Przemysł przedewszystkiem zdoła poprawić naszą walutę.** Dla tego sejm i rząd chcą mu dopomódz. **Rząd jest przychylnie usposobiony dla potrzeb przemysłu. Sprawę przemysłu naftowego rząd rozważy szczegółowo.** W sprawie wysokich ceł, na które skarży się handel, zauważył minister, że **istnieje zamiar uwolnienia całkiem od cła artykułów potrzebnych do życia. Dalej zapowiedział minister reformę pozwoleń wywozowych i przywozowych.** Wreszcie wskazał minister na ciężkie położenie państwa, które jeszcze ciągle znajduje się w stanie wojennym i musi się wysilać w kierunku wojskowym; istnieje potrzeba wydoskonalenia aparatu administracyjnego, któryby współdziałał z czynnikami wytwórczymi. Przed południem przyjął minister skarbu przedstawicieli prasy lwowskiej.

Wieczorem banki lwowskie wydały przyjęcie na cześć pana ministra. Pan minister wyjechał wieczorem ze Lwowa.

Świat na opak.

Lwów. (Tel. W) Oddział techniczny namiestnictwa przeniesiono do nowego lokalu przy ul. Mickiewicza. Kierownik tego oddziału zaproponował służbie przeniesienie urządzenia, ofiarując za tę czynność kilka tysięcy koron. **Służba jednak nie chciała wykonać zlecenia, twierdząc, że wynagrodzenie jest za niskie.** Wówczas **urzędnicy tego oddziału sami przenieśli całe urządzenie a sumę w ten sposób uzyskaną przekazali na fundusz obrony kresów.**

Nowy komendant wojsk koalicyjnych w Cieszynie

Paryż (PAT). Komendant 52 brygady piechoty, pułkownik Bourgeois, mianowany został komendantem oddziałów wojsk sprzymierzonych w Cieszynie.

Tracya wschodnia ogłosiła niepodległość.

Warszawa (tel. M.) Otrzymano tu wiadomość, że **Tracya wschodnia ogłosiła się państwem niepodległem i wysłała do Konstantynopola delegatów, celem wszczęcia rokowań z rządem tureckim.**

MUZYKA LUKSUSOWA. (m-m) W Niemczech ustawę o podatku od instrumentów rozciągnięto także na wszelkiego rodzaju instrumenty strunowe, a więc: skrzypce, wiolonczele, mandoliny gitary, cytry, lutnie, harfy itp. Od podatku uwolnione zostały jedynie kontrabasy pod warunkiem, że używane będą wyłącznie w orkiestrze.

KARYGODNE „DECOLTE". (m-m) Pisma budapeszteńskie donoszą, że w jednym z tamtejszych teatrów wyprowadzono z loży pewną damę albowiem jej nazbyt głęboki dekolt budził oburzenie publiczności. Dama owa została przez Dyrekcyę policyi skazana na 100 kor. grzywny za wywołanie publicznego zgorszenia.